

Obyczaje pogrzebowe i żałobne obrządki, kultywowane we wszystkich cygańskich ugrupowaniach w Polsce, w największej mnogości form zachowały się u Kelderaszów i Lowarów. Polscy Cyganie nizinni i wyżynni utrzymali je w postaciach bardziej szczątkowych, ułamkowych, niekiedy nieco „spolonizowanych”, które utraciły już cechy spójnego, rygorystycznie przestrzegane kultu i rytuału, jak w tamtych dwu grupach. Polscy Cyganie nizinni także karmią dusze zmarłych - np. pierwszymi owocami w roku, które przerzucają za siebie nad głową na intencje dusz; strącają pierwsze krople wódki, zanim się jej napiją, na ziemię - pał mułengre dži - za duszę zmarłych, itd. Największym jednak bogactwem w tej dziedzinie nacechowany jest lowarski i kelderarski folklor. Zapewne wiele jego elementów jest pochodzenia bałkańskiego, rodem z Mołdawii, niektóre jednak zdają się świadczyć o swym znacznie dłuższym rodowodzie, odleglejszych źródłach.

Cygan umiera. Odchodzi ze świata do krainy umarłych, a pamięć pozostałych przy życiu ma go chronić na tamtym świecie od głodu i pragnienia. Dopóki był wśród żywych, podlegał cygańskim zakazom i nakazom; teraz życie jego i wszystko, co w nim zawarł, przestaje się dlań liczyć, nie ma wpływu na jego pośmiertne losy. Ani nie czeka go nagroda, ani kara, bowiem wszelkie zapłaty, wszelkie kary są sprawą wyłącznie doczesną. Jego dusza odchodzi w nieznaną. Do niedawna utrzymywał się jeszcze obyczaj palenia rzeczy pozostałych po zmarłym również w grupach Polska Roma - i być może - przejawia się jeszcze gdzieś do dziś; ogień ten ogrzewać miał duszę w jej wędrówce przez zimne obszary zaświatów. Dokumenty etnograficzne dotyczące Cyganów bałkańskich wymieniają jeszcze szczątki ludowych wyobrażeń cygańskich o trudach i przeszkodach, jakie napotyka dusza w pośmiertnej wędrówce; mówi się tam o obszarach mroźnych wichrów i o rejonach pustynnych upałów. Nie spotyka się już tych szczegółowych wierzeń u naszych Cyganów, ale woda, która gasić ma pragnienie duszy odchodzącej do kraju umarłych, nadal odgrywa ważną rolę w obrzędach żałobnych.

Cygan umiera. Jeśli może mówić, ostatnimi jego słowami powinno być błogosławieństwo, życzenie szczęścia rodzinie i bliskim, którzy zgromadzili się wokół łoża śmierci, manifestując ból i rozpacz.

To ostatnie błogosławieństwo jest szczególnie ważne i cenione, a brak jego jest uważany za niedobry prognostyk. Jest to jedyny obyczaj związany z umieraniem.

Zmarłego ubiera rodzina do trumny, mierzy długość zwłok przy pomocy taśmy z centymetrową podziałką, zwanej mesura i chustą podwiązuje szczękę. Zarówno mesura, jak i owa chusta są potem skrzętnie przechowywane jako amulety przynoszące szczęście. Zwłaszcza mesura ma moc chronienia przed niebezpieczeństwem, przede wszystkim zaś - przed policją. Tak jak baśniowa „czapka niewidka” czyni niewidzialnym tego, kto ją włoży na głowę, mesura sprawia, że np. trofea pochodzące z kradzieży nie będą mogły być wykryte przez władze w przypadku jakiejś rewizji.

W trumnie rodzina zmarłego układa pewne przedmioty będące jego własnością, które na tamtym świecie mogą mu się przydać. Jest to zazwyczaj papierośnica z papierosami, albo fajka i tytoń, grzebień, lustro, zegarek, pierścień... Zapalek jednak wkładać do trumny nie należy, bowiem dusza zmarłego przez najbliższe sześć tygodni krąży wokół swoich, w pobliżu domu, lub leśnego taboru, mogłaby więc wzniecić pożar.

Rozpoczyna się trzydniowe czuwanie przy zmarłym. Zawsze od śmierci do pogrzebu muszą minąć trzy dni, bowiem dusza może jeszcze w tym czasie zmienić swój zamiar i powrócić do ciała. Aby ułatwić jej ewentualny powrót, twarz umarłego przykrywa się zawsze chustą-welonem rozciętym pośrodku. Rozcięcie chusty wskazuje duszy drogę, którą może na powrót wnikać w opuszczone przez nią ciało. Ostatnie tchnienie umierającego jest właśnie odlotem duszy, uchodzącej przez usta i nozdrza. Tylko tą samą drogą może ona powrócić.

Zjeżdżają się i schodzą bliscy i przyjaciele zmarłego, każdy wkłada mu do kieszeni pieniądze, aby sobie za nie mógł coś kupić i nie miał w stosunku do pozostałych przy życiu żadnych żalów czy pretensji. Wszyscy zasiadają w pomieszczeniu, w którym leży zmarły. Wyjątek stanowią tylko małżeństwa, od których ślubu nie minął jeszcze rok; tym dostęp do czuwania przy zmarłym jest wzbroniony. Przez trzy dni i trzy noce trwa czuwanie. Palą się świece - zawsze w nieparzystej liczbie; pije się wódkę, wino, piwo - ale liczba butelek musi być także nieparzysta. Siedzą przy trumnie, lamentują, nocami opowiadają sobie baśnie, jedzą i piją. Nieogoleni mężczyźni, nieuczesane kobiety przez trzy doby nieustannie towarzyszą zmarłemu, a dusza jego w tym czasie kołuje w pobliżu; czują jej obecność. W tych pierwszych dniach żałoby nie wolno czesać się grzebieniem ani myć mydłem, bowiem - *aven le spumi pa o muło* - piana idzie od zmarłego, jest czymś w rodzaju przejrzystej tkanki jego duszy, która wypełnia ją jak powietrze.

Nieraz rodzina zmarłego na znak szczególnie głębokiej żałoby nie myje się mydłem ani nie używa grzebienia w ciągu dziewięciu dni. Zebrani wychodzą i powracają, by znów zasiąść przy

trumnie, ale nie może się zdarzyć, by wszyscy jednocześnie odeszli, zawsze ktoś musi być przy zmarłym. Ogarki z wypalonych świec, воск, który z nich spłynął i zastygł zbierają Cyganie skrętnie, aby w czasie pogrzebu wrzucić te resztki do grobu przed zasypaniem trumny ziemią. Żałobnicy mówią półgłosem, nawet śpiewem nie wolno im zakłócić solennego spokoju. Pieśni żałobne nie istnieją - są niedozwolone, gdyż wszelka muzyka jest sprzeczna z samą zasadą żałoby. Zmarły jest blisko, dusza jego nie oddaliła się jeszcze i żałobne rygory muszą być szczególnie surowo przestrzegane, zarówno z uwagi na dobro duszy, która uszła z ciała, jak i ze względu na to, by „duch” nie zakłócał spokoju żyjącym. Błahy fakt może w tym czasie pociągnąć za sobą złowrogie skutki, jeśli się ich w porę nie zażegna. Na przykład, jeśli w czasie czuwania przy zmarłym ktoś kichnie, musi natychmiast naderwać coś ze swej odzieży, aby zapobiec nieszczęściom. Po trzech dniach następuje pogrzeb. Bliscy wynoszą trumnę i wylewają z wiader i innych naczyń wodę, aby spragniona dusza nie powróciła, chcąc się jej napić. O duszy wiadomo jest bowiem przede wszystkim, że cierpi z powodu pragnienia, że chce pić, że daje się jej we znaki brak wody. Obawa przed powrotem „ducha”, który straszy, każe usuwać wodę z mieszkania, ale jednocześnie czyni się rytualne zabiegi, mające na celu zaspokojenie pragnienia duszy.

Nazajutrz po pogrzebie rozpoczyna się obrzęd pojenia jej. W tym celu rodzina zmarłego wybiera jakiegoś chłopca cygańskiego i kupuje mu dzban i szklankę. Jeśli zmarła kobieta - dzban i szklankę daje się dziewczynie. Obrana osoba codziennie w południe nabiera do dzbana czystej wody i przelewając ją do szklanki, częstuje nią wszystkich spotkanych Cyganów. Czyni tak aż do dnia, w którym dusza zmarłej czy zmarłego odchodzi z pobliża w odleglejsze obszary zaświatów; staje się to w sześć tygodni po śmierci. Chłopiec lub dziewczyna nosi przy sobie patyk, na którym co dzień nacina nożem znak, aby nie omylić się i dokonywać obrządku z wodą przez nakazaną ilość dni. Gdy minie sześć tygodni od śmierci, młoda osoba idzie nad rzekę, przelicza karby na patyku po raz ostatni, po czym rozcina patyk na dwie równe części, wiązuje je pośrodku na kształt krzyża i przymocowuje doń pięć małych świeczek - jedną w środku a pozostałe na czterech krańcach. Ten krzyżyk z zapalonymi świeczkami puszcza na wodę, nabiera jeszcze raz wody i napełniając nią szklankę, wylewa jej zawartość do rzeki. Czyni to tyle razy, ile było nacięć na patyku. Po ostatnim wylaniu wody ze szklanki napełnia dzban i szklankę i zatapia je w rzece. Obrzęd jest zakończony, ale zmarły jeszcze nie ma dostępu do rozczęstowanej wody, nie może jeszcze z niej korzystać. Dopiero kiedy rodzina zmarłego zapłaci rozdawcy wody za usługi - czy to gotówką, czy też w formie jakiegoś podarunku - dusza może rozpocząć zaspokajanie swego pragnienia i wszystka woda rozdawana dzień po dniu staje się wówczas jej napojem.

Jednocześnie z rozpoczęciem „obrzędu wodnego” rodzina zmarłego podejmuje skomplikowany obrządek żałobny zwany pomana (stypa). Pierwsza żałobna stypa odbywa się tuż po pogrzebie; jest to obrządek w trzy dni po śmierci - trine dżesengi pomana. Odbywa się ona w karczmie lub restauracji w pobliżu cmentarza. W Warszawie knajpą, w której z okazji każdego cygańskiego pogrzebu odbywała się pierwsza pomana, była restauracja na Bródnie, tuż koło cmentarza. Udział w tym poczęstunku biorą wszyscy uczestnicy uroczystości pogrzebowej.

Żałoba trwa. Przez cały rok nie wolno rodzinie zmarłego bawić się, śpiewać, a nawet - słuchać radia. Dłuższa żałoba niż roczna nie jest wskazana, gdyż mogłaby doprowadzić do śmierci żałobnika. Każdy dzień przedłużonej ponad rok żałoby jest jak gdyby zadatkiem na następną żałobę, sprowadza nową śmierć. Cyganka Jordana Kwiek, pogrążona w rozpacz po śmierci swojej córki, zachowała żałobę przez półtora roku. Znajome Cyganki namawiały ją do zaprzestania tych niebezpiecznych - ich zdaniem - praktyk, radziły, aby ubrała się w barwne stroje, ale Jordana nie chciała ich usłuchać; schowała radio, wyłączyła światło, siedziała po ciemku i - umarła. Cyganie twierdzą, że sama ściągnęła na siebie śmierć przedłużaniem żałoby.

Po dziewięciu dniach od śmierci odbywa się druga uroczystość żałobna - eńja dżesengi pomana. W domu zmarłego przygotowuje się ucztę dla grona przyjaciół i rodziny. Biesiadujący żałobnicy jedzą i piją za duszę zmarłego, karmiąc i pojąc w ten sposób i ducha. I tu obowiązują specjalne zasady postępowania i rytualne zakazy. Nie wolno pojedynczo wstawać od stołu; wszyscy uczestnicy uroczystości powinni uczynić to jednocześnie. Skoro jednak ktoś wstanie, nie wolno mu już powrócić do stołu, do jadła. Wszelkie resztki jedzenia, które by pozostały, muszą być przed zachodem słońca wyniesione z domu zmarłego i wyrzucone na bieżącą wodę, do rzeki, lub też oddane komuś. Nic jadalnego nie może nocować w jego domu. Nie wolno nie zjedzonych resztek oddać psu, kotu, ani wysypać ptakom.

Niewątpliwie przyczyną tych zakazów jest wiara, że duch zmarłego, zwabiony jadłem, mógłby powrócić do domu, aby się posilić. Do tego, w imię własnego bezpieczeństwa, w obawie przed niepożądanym zetknięciem się z duchem Cyganie nie chcą dopuścić. Jedynie sami, spożywając jadło, karmią duszę zmarłego, działają jakby w jego zastępstwie. Przed jedzeniem powtarzają formułę: Tje avjeł angła leśce (oby to było przed nim; tzn. niechaj to jedzenie będzie dla zmarłego). Znana jeszcze Cyganom bałkańskim wiara w możliwość wcielania się duszy zmarłego w zwierzęta jest przypuszczalnie źródłem zakazu zabraniającego oddawać zwierzętom resztki pożywienia pozostałego z uroczystości pomana. Trzecia pomana odbywa się w sześć tygodni po śmierci - szovje kurkengi pomana - i jest najbardziej uroczysta. W tym dniu dusza ma się oddalić z pobliża domu, tego też dnia topi się dzban i szklankę służące do „wodnego obrzędu”, a krzyżyk ze świeczkami odpływa z biegiem rzeki. Cyganie wybierają jakąś osobę, kobietę - po śmierci Cyganki, mężczyznę - po śmierci Cygana. Obrana osoba spełniać będzie jak gdyby rolę zmarłego i wszystko, co się jej powierzy, stanie się tym samym własnością zmarłego. Obdarowuje się ją różnymi przedmiotami użytku osobistego, jak np. grzebień, maszynka do golenia, nakrycie stołowe na jedną osobę oraz całkowite ubranie. Jeśli obraną osobą jest mężczyzna, kupuje mu się gotowy garnitur; jeśli jest to kobieta - trzeba kupić odpowiednie materiały rankiem i szybko uszyć z nich spódnicę, koszulę, bluzkę itd. aby do południa strój był gotów. Zdarza się, że materiał kupuje się poprzedniego dnia, aby móc rozpocząć szycie nazajutrz od samego rana. Wówczas jednak materiał musi pozostać w sklepie, lub przeczekać przez noc u nie-Cyganów, nie wolno go bowiem przetrzymywać nocą w cygańskim domu.

Nadchodzi południe. Stół jest już obficie zastawiony potrawami, a odzież dla wybrańca gotowa. Jakaś starsza osoba, najbliższa zmarłemu - matka, żona, ojciec - całuje stół i naczynia darowane wybrańcowi i przy każdym pocałunku wygłasza życzenie: Tje avjeł angła leśće - oby to było przed nim. W pobliżu stołu na rozżarzonych węgielkach pali się kadzidło. Wybrana osoba z pomocą domowników przebiera się w przeznaczoną dla niej odzież. Gospodarz lub gospodyni przynosi miskę z wodą, własnoręcznie myje nogi wybrańcowi i czesze mu włosy darowanym grzebieniem.

Po dokonaniu tych wstępnych czynności rozpoczyna się uczta, na której przy napoczynaniu każdej potrawy powtarza się stereotypową formułę: Tje avjeł angła leśće. Kiedy wszyscy już wstaną od stołu, wybraniec za swoje pieniądze stawia zgromadzonym na uroczystości wódkę lub piwo. Wszyscy piją, życząc mu, aby ubranie „zdrowo się nosiło”.

Wybraniec musi być dorosły. Toteż po tych, którzy umarli bardzo młodo, obrzędów z „wybrańcami” się nie urządza. W roku 1952 kilkunastoletni Cygan, zwany Pujo, zabił się w warszawskim wesołym miasteczku, spadłszy z wirującej huśtawki. Podczas uroczystości żałobnych Cyganie nie mogli proponować obecnemu na pomana koledze zmarłego, aby poddał się ceremonii przebierania. Chcąc więc, aby choć w drobnej mierze obrządek taki był dokonany, podarowali mu ubranie, rezygnując oczywiście z jakichkolwiek rytuałów przebierania.

Zmarły jest już daleko, ale jego „drogi są jeszcze otwarte”, a powrót nie jest niemożliwy. Toteż uroczystości żałobne nie ustają i po upływie pół roku od dnia śmierci odbywa się czwarta stypa, półroczna - dopaszberszeski pomana. Do dnia tej stypy osoba obdarowana w czasie poprzedniej, sześciotygodniowej pomana, może nosić otrzymany wówczas strój. W dniu uroczystości półrocznej ubranie to powinna wyrzucić na bieżącą wodę, do rzeki. I tym razem wybiera się kogoś, przyodziewa w nowy strój i cała ceremonia się powtarza. Cygan (Cyganka) może nosić darowaną tym razem odzież aż do dnia uroczystości, która odbywa się ostatniego dnia żałoby, w pierwszą rocznicę śmierci. Wówczas to, na piątej rocznej uroczystości - berszeski pomana - kończy się okres żałoby. Po raz trzeci i ostatni obiera się Cygana (Cygankę), daje ubranie i inne przedmioty oraz myje się wybrańcowi nogi. Darowany tym razem strój może nosić przez czas nieograniczony, „aż do zdarcia”.

Każdy dorosły Cygan (Cyganka) może być wybrańcem najwyżej trzy razy w życiu; niedopuszczalny jest wybór tej samej osoby po raz czwarty. W czasie kolejnych trzech ostatnich uroczystości pomana za każdym razem wybierany jest kto inny. Nadchodzi kres żałoby. Roczna pomana kończy się wesoło. Starszy Cygan ogłasza: „Już jego drogi są zamknięte. Oby to było

dla niego! Teraz będziemy śpiewać, tańczyć! Kończę żałobę!” Drogi zmarłego zamknęły się i jego odejście jest już bezpowrotne. Jego duch nie może się już pojawić, aby straszyć w postaci mgły, jak to mógł czynić dotychczas, zwłaszcza do sześciu tygodni. Duchy cygańskie nie zjawiają się bowiem nigdy w wyraźnie widocznej postaci; zazwyczaj dostrzega się tylko ich działanie, one same zaś, jeśli ukażą się czyimś oczom, mają wygląd mgły lub woalu. Cyganie twierdzą, że dzieje się tak dzięki temu, że twarz zmarłego okryta była w trumnie chustą, a więc spoza tej chusty nie widać jej również i wtedy, gdy zmarły zjawia się w postaci ducha. Po roku nie ma już żadnej obawy, że duch będzie nawiedzać bliskich. Uroczystości pomana zamknęły mu drogę powrotną. Jednak pamięć o zmarłych trwa nadal i przejawia się ciągle, przy różnych sposobnościach. Kiedy wiosną kupuje się pierwsze jarzyny, a później pierwsze owoce, kiedy latem je się po raz pierwszy lody, czy kupuje pierwsze kwiaty, kiedy Cyganie upieką pierwszego w tym roku jeża - pamięć o zmarłym i dbałość o jego pośmiertne losy dają o sobie znać. Zanim Cygan spróbuje nowalijki, częstuje nią kogoś, kupuje komuś i „dając mu z ręki” - dżel anda vast - obdarza w ten sposób duszę zmarłego. Czasem - przed podarowaniem np. jabłka - całuje je, mówiąc: Tje avjeł anda leśce (niechaj to będzie dla zmarłego, niech i on się posili). Przez tego rodzaju podarunki i poczęstunki anda vast (z ręki) zmarły jest zaopatrywany w niezbędną mu strawę, pierwszy próbuje nowych potraw. Cyganie czynią to nie tylko w stosunku do „swojego” zmarłego, ale także w stosunku do cygańskich zmarłych w ogóle. W ten sposób mogą korzystać z pokarmu również i ci zmarli, których bliscy już nie żyją, nie mogą więc się już troszczyć o ich pozagrobowe losy.

W dniu Wszystkich Świętych, 1 listopada, Cyganie schodzą się na groby swoich bliskich. Na cmentarzu na Bródnie w Warszawie, gdzie jest sporo cygańskich grobów, corocznie w tym dniu odbywają się „cygańskie dziady”. Na grobie rozścielają Cyganie chusty, zasiadają na nich, jedzą, piją, częstując przypadkowych przechodniów. Powtarzają wszystkie zaklęcia: „Oby to było przed nim!” i „dają z ręki”. Wreszcie dla pokrzepienia zmarłego polewają grób przyniesioną ze sobą wodą, oranżadą lub piwem. Zwyczaj ten, jak wszystkie omówione wyżej, trwa do dziś.

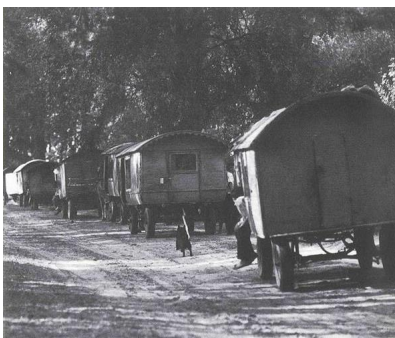
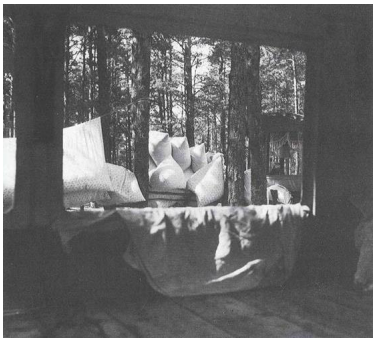
W czasie trwania żałoby, w okresie, kiedy duch zmarłego może powracać i zjawiać się żyjącym, najbardziej sprzyjającą dlań porą jest noc. Dlatego szczególnie nocą strzec się trzeba jego odwiedzin. Aby się od nich uchronić Cyganie wypowiadają zaklęcie: Tje avjen leske droma phandadże, aj ćohara puterde (niechaj w nocy wszystkie jego drogi będą zamknięte, a jutro dopiero niech będą otwarte). Niekiedy zdarza się, że rodzina kończy żałobę wcześniej niż po upływie roku. Nie jest to przychylnie oceniane przez cygańską opinię. Przyczyny skrócenia okresu żałoby do pół roku, a nawet zaledwie do sześciu tygodni, mogą być rozmaite. Bywało, że bliski krewny zmarłego przez roztargnienie, nie pamiętając o zakazie, zaczął śpiewać, a tym samym pogwałcił zasadę obrządków żałobnych. Zdarzyło się także, iż przed paru laty masowe wykupywanie produktów żywnościowych obudziło wśród Cyganów obawę, że „zanosi się na wojnę” i skłoniło obchodzących żałobę do jej przedwczesnego zakończenia.

Cyganie w Polsce: Śmierć i żałoba

Wpisany przez Cwi Mikulicki

Wtorek, 13 Lipiec 2021 07:00 - Zmieniony Piątek, 14 Maj 2021 11:31

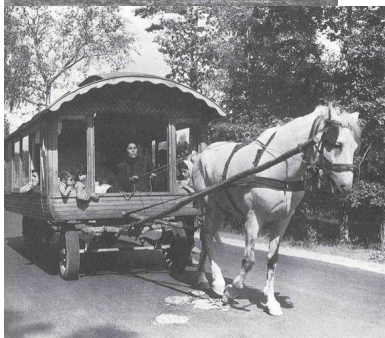
Skrócenie żałoby wymaga specjalnego obrządku. Żałobnik zdejmuje symbol żałoby - np. czarną koszulę - i polewa wodą lub piwem. Zwie się to *śordžas* (połał) i oznacza koniec żałoby. Jeśli żałoba zostanie skrócona zgodnie z obrządkiem, duch - *ćochano* - nie powinien już powracać i niepokoić żyjących. Rzecz charakterystyczna, że Cyganie, tak przywiązani do kosztowności, złota i pieniędzy, nie skąpią tych doczesnych dóbr, gdy mają obdarować leżącego w trumnie zmarłego. Nie jest to bynajmniej objawem lekceważenia pieniędzy, ale wynika z przekonania, że będą one zmarłemu potrzebne na tamtym świecie i że nie wolno mu ich odbierać, gdyż mógłby w postaci straszącego ducha powracać i upominać się o swoje, mścić się za wyrządzoną mu krzywdę. Wyraz *pomana* znany jest na Bałkanach, jest on używany w podobnym co u Cyganów znaczeniu przez lud rumuński. Z pewnością również pewne żałobne formy obrzędowe zostały przez Kelderaszów przejęte od innych ludów. Niewątpliwie jest jednak, że nie spotyka się tam całej obfitości specyficznie cygańskich obrzędów „zadusznych”, jakie do dziś przetrwały w Polsce wśród Cyganów Kelderasza.



Cyganie w Polsce: Śmierć i żałoba

Wpisany przez Cwi Mikulicki

Wtorek, 13 Lipiec 2021 07:00 - Zmieniony Piątek, 14 Maj 2021 11:31



Cyganie w Polsce: Śmierć i żałoba

Wpisany przez Cwi Mikulicki

Wtorek, 13 Lipiec 2021 07:00 - Zmieniony Piątek, 14 Maj 2021 11:31

